Nal. poczt. opł. rycz. Cena egz. 20 gr.

POMOCNICZY JĘZYK ŚWIATOWY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY PROPAGANDZIE JĘZYKA ESPERANTO I ROZWAŻANIU ZAGADNIEŃ JĘZYKA MIĘDZYNARODOWEGO.

Przedpłata wynosi: rocznie 2·40 zł, półrocznie 1·20 zł. kwartalnie 60 gr.

Adres Redakcji: KRAKÓW, LUBICZ 34.

Wpłaty na konto Polskiego Esperantysty: PKO Kraków, Nr. 406 660.

Rok I. KRAKÓW. — Luty 1931. Nr. 2

Jubileusz Kochanowskiego a esperanto.

Uroczyście obchodzony w ubiegłym roku jubileusz ku czci Jana z Czarnolasu nie przebrzmiał w prasie esperanckiej bez echa, lecz odezwał się wieloma nader interesującemi głosami, które są najlepszym dowodem tego, ile przez esperanto można zdziałać i jak skutecznem ono może być narzędziem w naszej propagandzie zagranicznej, niestety, niedość jeszcze wykorzystanem.

Zamiast rozwodzić się nad tem, przedstawię raczej fakty, wymowniejsze niż wszystko, coby się tu powiedzieć dało.

Z końcem maja u. r. ukazał się w miesięczniku „Pola Esperantisto" artykuł p. Marji Kazanowiczównej p. t. „Jan Kochanowski". Już po kilku dniach nadesłano do redakcji wymienionego miesięcznika dwa egzemplarze francuskiego dziennika, wychodzącego w Nicei p. t. L' Eclaireur du Soir, gdzie 30 maja ukazał się artykuł wstępny p. t. „Jan Kochanowski — poète lyrique", który był dosłownym przekładem artykułu umieszczonego w „Pola Esperantisto". Wcześniej zatem niż w codziennej prasie polskiej ukazał się artykuł o Kochanowskim w bardzo poczytnej gazecie francuskiej, a stało się to przy pośrednictwie języka esperanto.

To jeden bardzo ciekawy fakt, na tem jednak nie koniec. Znów po kilku dniach nadesłano gazetę w języku bułgarskim p. t. „Zarja", gdzie dnia 5 czerwca w części literackiej zamieszczono przekład wspomnianego artykułu. Tłumaczenia dokonał p. Malczew.

Dnia 7 lipca w dzienniku „Folha Nova" nr. 1.116. wydawanym we Florianopolis w Brazylji ukazał się portugalski przekład artykułu dokonany przez p. Schaden'a.

„Oomoto" — miesięczny organ relig.-filozoficznego ruchu Oomoto, wydawany w Japonji, zamieścił w lipcowym numerze przedruk artykułu.

P. Holger Hansen z Holbäk w Danji przełożył artykuł na język duński i przekład jego zamieścił w dzienniku „Holbäk Amtstidende", nr. 299 z 9 sierpnia.

„Narodni Noviny", dziennik wydawany w Bernie Morawskiem, przynosi w numerze 134 z dnia 8 czerwca czeski przekład tego artykułu, dokonany przez p. A. Holancową.

„Mariborski Vecernik", z Mariboru w Jugosławji, zamieścił dnia 21 czerwca, w n-rze 139 bezimienny przekład artykułu.

W „Literaturen glas", tygodniku literackim nr. 87, wydawanym w Sofji, ukazał się bułgarski przekład artykułu, czego dokonał p. Botjo Kolev.

„Vegetarano", oficjalny organ Międzynarodowej Ligi Wegetarjańskiej, Hamburg 24, Papenhundestr. 32 II. w czerwcowym numerze zawiera wzmiankę o artykule.

„Heroldo de Esperanto", esperancki tygodnik, wydawany w Kolonji, umieścił w numerze 28 oryginalny artykuł o Kochanowskim, pióra jednego ze swoich współpracowników.

To garstka wiadomości o tem, jak jubileusz Kochanowskiego przyjęła prasa esperancka i esperantyści-cudzoziemcy, którzy rozumiejąc doniosłe znaczenie uroczystości w historji kultury polskiej, starali się fakt ten rozgłosić i podać do powszechnej wiadomości swoim ziomkom. Szkoda nieodżałowana, że nie użyto w tym wypadku języka esperanckiego w sposób systematyczny, a nie tak dorywczy, jak się to, niestety, stało.

Niewątpliwie rezultaty byłyby imponujące. Lecz i teraz czyż nie są one godne bacznej uwagi? Która z gazet polskich może się poszczycić przekładami na tyle języków. Naprawdę że to kąsek nie do pogardzenia.

I wart poważnego zastanowienia...

T. Hodakowski.

Język angielski czy esperanto.

Zjawiają się ponownie propozycje, aby uprościć zawiłą ortografję angielskiego języka, która tak odbiega od jego wymowy, że jest naprawdę „antyfonetyczną". Dążności te nie są nowe. Już w swoim czasie prezydent Roosevelt w Stanach Zjednoczonych zabiegał o to, lecz zupełnie bezskutecznie.

Teraz dążności te napływają od skandynawskich przyjaciół angielskiego języka, którzy stwierdzają jego rozpowszechnienie i radziby pomóc do oficjalnego uznania go za pomocniczy język światowy, pod warunkiem, że się uprości jego pisownię. Proponowane przez nich pisownie napewno ułatwiają innym narodom uczenie się tego języka. Rzeczywiście już w wielu krajach zwykło się go uczyć, używając jeszcze bardziej radykalnego systemu, mianowicie zupełnie fonetycznego pisma.

Dla każdego wyrazu uczniowie muszą znać dwie pisownie, oficjalną i „dźwiękową", naprzykład mouse i maŭs (mysz), pleasure i pleżer (przyjemność) i t. d. Teraz proponuje się trzecią, któraby stała między obiema poprzedniemi i nie byłaby ani zupełnie poprawna, ani zupełnie fonetyczna.

Jest do przewidzenia, że to się nie powiedzie. Narody mówiące po angielsku nie zmienią swej pisowni, aby podobać się innym krajom. Czują się one zbyt silne i dlatego nawet prezydent amerykański nie potrafił ich tem zainteresować. Obcy nauczyciele będą woleli uprawiać dalej nowo przyjętą metodę uczenia oficjalnej ortografji i właściwej wymowy, aby dać swoim uczniom dwie strony rzeczywistości: pisany i mówiony język angielski.

Wielu ludzi zagranicą nie mówi po angielsku, lecz tylko czyta, a ortografja ułatwia im to, ponieważ zachowuje ona w piśmie pokrewieństwo wielu wyrazów z francuskiemi (z epoki normandzkiej). To pokrewieństwo zaniknęło dźwiękowo i tylko pismo może pomóc znającym języki romańskie. Przeciwnie, dla Niemców właściwości pokrewne zjawiają się częściej w dźwięku. Porównaj mutton i house.

Największa trudność angielskiego nietyle leży w jego piśmie, choć zawiłem, ile w jego dźwiękach, które są przecież właściwą treścią języka, podczas gdy ortografja służy tylko, by go przedstawić na piśmie. Dźwięków języka żyjącego nikt z zewnątrz

Polski film w kraju kwitnącej wiśni.

Niezmiernie ciekawa wiadomość doszła nas. Mianowicie w Japonji nakręcają film pod tytułem: „Patrz na tę matkę". Jest to przeróbka filmowa znanej polskiej powieści: „Marta", napisanej przez Orzeszkową. „Martę" po mistrzowsku przełożył na esperanto sam Twórca esperanta, wielki nasz rodak dr. Ludwik Zamenhof. W przekładzie esperanckim „Marta" rozeszła się po całym świecie, budząc wielkie uznanie dla literatury polskiej a pośrednio i dla naszej Ojczyzny, podówczas uciemiężonej. Tak bardzo spodobała się ona esperantystom japońskim że z esperanta przetłumaczyli ją na język japoński. Tą pośrednią drogą jedno z arcydzieł polskiej literatury pięknej udostępniono dalekim mieszkańcom „Kraju kwitnącej wiśni".



Irie Takako, odtwórczyni głównej roli w sfilmowanej Marcie Orzeszkowej.

Bezpośrednie przełożenie z polskiego na japońskie byłoby niemal nieprawdopodobne. Jakże bowiem mało ludzi jest na świecie, którzyby znali dwa języki tak obce sobie lingwistycznie i tak odległe geograficznie, jak język: polski i japoński. Toteż koniecznem tu było pośrednictwo języka pomocniczego, międzynarodowego. Tę rolę spełniło esperanto. Stało się ono pomostem między dwoma odległemi krajami i przez granice państwowe, celne, językowe i wyznaniowe zaniosło esperanto do Japonji wiadomość o dalekiej Polsce, Jej pięknej literaturze i szlachetnym Narodzie. Tutaj chociażby na tym drobnym przykładzie widzimy, jaką wielką rolę — niemal dziejową — ma esperanto do spełnienia i jak odpowiednio wyzyskiwane może się walnie przysłużyć polskiej propagandzie zagranicą.

Film japoński o „Marcie" grać będą oczywiście „gwiazdy" i „gwiazdory" Japonji. Główną rolę odtwarza gwiazda japońskiego ekranu p. Irie Takako. Miejmy nadzieję, że kiedyś będzie nam danem podziwiać ją w kinoteatrach polskich. Na „tymczasem" przedstawiamy ją naszym Czytelnikom, a zwłaszcza pięknym fotogemicznym Czytelniczkom na powyższem zdjęciu. Widzimy na niem p. Irie Takako w jej uroczym stroju japońskim.

Sław.

nie może zmienić. Kto chce mówić po angielsku, musi je naśladować, o ile możności jak najbardziej. Tu może pomóc tylko dokładna fonetyka, nie połowiczna.

Lecz nawet i tak pozostanie faktem, że dźwięki te są trudne dla cudzoziemców. O spółgłoskach t h i r ani nie mówmy. Również mnogość rozmaitych samogłosek w języku angielskim sprawia wiele trudności dla ucha cudzoziemca. Gdyby wyrazy były wielozgłoskowe, pozostałyby inne środki do ich odróżnienia, lecz angielski język używa przedewszystkiem jednozgłoskowych wyrazów, jak chiński, i skłonny jest do ich skracania, naprzykład prison (priżn) lub vital (wajt'l).

To więc spowodowało znaczne niepowodzenie języka angielskiego na polu radjotelefonji, podczas gdy zupełnie zwyciężył on w radjotelegrafji. Przeciwnie, takie języki, jak włoski i esperanto, z niewieloma rodzajami samogłosek i z większością wielozgłoskowych wyrazów okazały się tem wyraźniej słyszalnemi.

Na każdym międzynarodowym kongresie stwierdza się fakt, że rozmaite narody nie porozumiewają się z łatwością po angielsku, lecz raczej po francusku lub niemiecku, jedynie z powodu wymowy. Język angielski u Skandynawów i Niemców brzmi jakgdyby chińska tajemnica dla uszu romańskich i prawdopodobnie nawzajem.

Teraz esperanto, bez poparcia wielkich mocarstw, rozumie się, jeszcze nie panuje na zjazdach międzynarodowych. Jednak używa się go coraz więcej i więcej na różnych kongresach lub konferencjach technicznych i nie można nie wyznać, że porozumienie się i jednomyślność, a także płynność wymowy i równość między uczestnikami kongresu są o wiele większe.

Nieoczekiwane zespolenie demokratyzmu językowego i fonetyki zamyka drogę do zupełnej przewagi języka angielskiego i przyspiesza postęp neutralnego esperanta, aby zaspokoić palącą potrzebę ludzkości.

Edmund Privat.

Przed światowym kongresem Esperantystów w Krakowie.

W najbliższym czasie, gdyż już z końcem lipca b. r. zjadą się do Krakowa esperantyści z całego świata, aby wziąć udział w światowym kongresie esperanckim. Kongresy takie odbywają się, jak wiadomo, corocznie w innem państwie, a mają na celu obradowanie nad dalszym rozwojem i rozpowszechnieniem międzynarodowego języka pomocniczego Esperanto.

Jakiż cel przyświeca pracy esperantystów?

Czy nie wystarczy nam język francuski lub angielski, wreszcie niemiecki? Języki te są wszak znane dość powszechnie, przytem nader bogate, i — co za tem idzie — należałoby niemi się zająć bardziej może niż dotąd, w każdym jednak razie niema potrzeby wprowadzać jakiś nowy, przytem sztuczny język?

Otóż tak nam się jeno wydaje. Gdyby bowiem możliwem było wpłynąć na Francuzów, aby porzucili myśl rozpowszechniania francuskiego języka, na korzyść angielskiego, lub naodwrót, skłonić Anglików do nauki francuskiego — kto wie, czy nie byłoby to najlepszem rozwiązaniem zagadnienia.

W tem jednak sęk, że Anglik na to się nie zgodzi, tem mniej Francuz, tak iż niema mowy o przyjęciu języka którejkolwiek z istniejących narodowości, jako języka powszechnie i wyłącznie nauczanego, obok, oczywiście, rodzinnego języka.

A przytem języki nowożytne nie są wcale łatwiejsze od łaciny, która wprawdzie nie należy do żadnej z istniejących narodowości, a więc nie wywołuje zawiści między narodami, natomiast zbyt trudna jest, aby można mówić o powszechnem jej wskrzeszeniu.

Umyślnie użyłem słowa: — powszechne. Chodzi bowiem o to, by język międzynarodowy był **rzeczywiście** takim. Już bowiem francuski, angielski i niemiecki są używane na całym świecie, w różnych przynajmniej jego częściach. Nie są one jednak jedynymi panami świata, gdyż całe połacie kuli ziemskiej albo ich wcale nie znają, albo znają jeden tylko z nich, albo wreszcie znają jeden z nich w danym kraju nieliczne zaledwie jednostki, co oczywiście nie jest wystarczającem.

Chodzi, powtarzam, o to, aby język, który obierzemy, był rzeczywiście międzynarodowym, aby można się nim posługiwać **wszędzie i zawsze**, nietylko tu i ówdzie, i nietylko z tym i owym inteligentem.

Językiem tym jest już dziś język Esperanto, którym władają ludzie najrozmaitszych zawodów i stanów, i to we wszystkich krajach kuli ziemskiej. Liczba esperantystów, jak statystyka wykazuje, rośnie z każdym dniem, podczas gdy ilość, posługujących się innemi językami, nie dość że nie wzrasta proporcjonalnie, lecz maleje, głównie z tej przyczyny, że ostatnie lata, lata techniki, aeroplanów i radja, **nie sprzyjają** wychowaniu humanistycznemu, **naodwrót,** ludzkość dąży ku **praktyczniejszym** zainteresowaniem, nic z filologją i studjum języków nie mającym wspólnego.

Może też z tego powodu nigdy jeszcze w dziejach ludzkości nie odczuwano tak silnie potrzeby łatwego, wspólnego środka porozumiewawczego, jak właśnie w tych ostatnich latach — odwrotu od humanizmu.

Stąd zastosowanie języka Esperanto, będącego również — w umyślowej dziedzinie — niejako wytworem techniki, posiada tak doniosłe znaczenie i cieszy się takiem uznaniem.

Język ten bowiem powstał sztucznie, dzięki czemu posiadł budowę prostą, jasną i przejrzystą. Jest zatem par excellence przystosowany do realistycznych poglądów dzisiejszych.

Jest w każdym razie, **10-kroć łatwiejszy** od każdego innego języka.

W uznaniu tych walorów Esperanta, Ministerstwo Wyznań Rel. i Ośw. Publ. w Warszawie wydało niedawno okólnik, zezwalający na naukę języka esperanckiego w szkołach. Podobnie uczyniły inne państwa europejskie i niektóre amerykańskie, nie mówiąc o rządowej akcji Japonji, która w dziedzinie praktycznego zastosowania Esperanta znajduje się na czołowem miejscu.

Trudno w krótkim artykule o dłuższe wywody w sprawie, której poświęcony będzie zbliżający się kongres w Krakowie. Obrady Kongresu odbywać się będą wyłącznie w języku Esperanto, to też kto sprawą się interesuje, nie omieszka skorzystać ze sposobności uczestniczenia w urządzanych w tym celu kursach języka Esperanta, lub zajmie się niem jako samouk.

Dr. Leopold Dreher (Kraków).

L. L. ZAMENHOF.

Nadzieja.

HYMN ESPERANTYSTÓW.

Nowych uczuć trysnęłaś krynico!
Idzie światem potężne wołanie...
Niech je wichry na skrzydłach pochwycą,
Niech rozniosą po życiowym łanie.
Głos się rozległ — wzywa ludzkie rzesze —
Nie do mieczy, nie do krwawej burzy...
On nadzieję świętą w sercach krzesze,
Ludziom — wrogom wieczny pokój wróży!
Pod sztandarem tej świętej nadziei
Pokojowi się kupią szermierze...
Szybko rośnie moc drogiej idei
Dzięki pracy i niezłomnej wierze.
Trwałe mury dzieliły narody,
Między niemi stały lat tysiące...
Ale pękną oporne przegrody,
Gdy uderzą w nie serca gorące.
Na osnowie jednej wspólnej mowy
Ludy myślą napełnią się Bożą,
W zrozumieniu i w zgodzie świat nowy —
Jedną wielką rodzinę utworzą.
Więc szermierze wytrwają w jedności,
Wielkim trudem się swoim nie zmęczą,
Póki piękne marzenie ludzkości
Nie zabłyśnie nam wieczystą tęczą.

Tłum. Leo Belmont.

Uczmy się języka esperanto.

W tygodniku „Głos Nauczycielski" znajdujemy pod tym samym tytułem, ciekawy artykuł, który poniżej przedrukowujemy.

I.

Przed 20 laty nauczyłem się języka Esperanto i używam go dotychczas z nic nie malejącym zapałem. Ten zapał chciałbym na łamach pisma przelać na liczne rzesze Czytelników. Kto weźmie się do studjowania Esperanta, niech wie zgóry, że praca jego będzie lekka i miła, a niewielki wysiłek da mu wkrótce przyjemną rozrywkę, a potem i znaczne korzyści. Po letnich wywczasach wzięliśmy się znów do wytężonej pracy w szkole, rozmachu mamy dość, a nieraz nie wiemy, co robić z czasem, zwłaszcza w długie zimowe wieczory w miejscowościach, dalekich od wszelkiej kultury. Sięgnijmy wtedy po jakiś samouczek esperancki, który w księgarni można otrzymać już za 1 zł. Wielu z nas zaczynało uczyć się języków obcych, lecz wkrótce przerywaliśmy swą pracę, widząc małe wyniki lub piętrzące się trudności. Tych obaw nie można żywić w stosunku do jęz. Esperanto. Człowiek, obdarzony bodaj odrobiną wytrwałości, może doprowadzić swą naukę do końca. Chcę wskazać na zalety Esperanta, tylko zalety, bo wad prawie nie ma. Świadectwo moje chyba będzie wiarogodne, jeżeli wyjaśnię, że znam dobrze literaturę esperancką i o Esperancie, czytuję od szeregu lat pisma esperanckie, byłem na kilku esper. zjazdach międzynarodowych, rozmawiałem zagranicą z różnymi cudzoziemcami po esperancku, utrzymuję stale korespondencję z nauczycielami wielu krajów, że sam wreszcie uczyłem Esp. w szkole powszechnej. Widzę, że w Niemczech, Czechosłowacji, Bułgarji, Francji, Anglji, Japonii, Chinach i in. nauczyciele bardzo licznie są reprezentowani wśród esperantystów, że tam nie traktują Esp., jako zabawki lub czegoś bezużytecznego, że nauczyciele tworzą tam sekcje esperanckie przy swoich organizacjach zawo-

LAKSHMISWAR SINHA.

Z bengalskich baśni

Bóg, biedak i cudowne garnki.

Gunadhar był bardzo ubogi. W jego rodzinie nie było innych. Od dzieciństwa wzrastał na kolanach ubóstwa. Teraz był młodzieńcem. Można być bogatym, lub ubogim, lecz młodzieńcze pragnienie jest zawsze to samo u wszystkich...

Pewnego dnia ożenił się z młodą sąsiadką i wziął ją do swego domu.

Małżonka przyszła do nowego ogniska rodzinnego i zobaczyła, że tam niewszystko jest w porządku. Mąż nigdy nie myślał o ładzie. Był prawdziwym włóczęgą. Przeszło kilka dni. Żona nie mogła dłużej znosić dotychczasowego stanu rzeczy. Pewnego dnia brakło jej drzewa na opał, by przygotować jadło. Wieczór, kiedy Gunadhar przybył do domu, by jeść, zamiast pożywienia dostał od swej małżonki naganę. „Nie mogę już dłużej cierpieć twojej włóczęgi. Dzisiaj niema jedzenia" — powiedziała ostrym i pełnym wyrzutu głosem.

Już przedtem Gunadhar cierpiał wiele biedy. Lecz ubóstwo było dla niego codziennym chlebem. Teraz po raz pierwszy zrozumiał, że nie można żyć samą tylko miłością. Dla małżonki swej nie miał odpowiedzi. Tymczasem z powodu tego milczenia ona rozgniewała się jeszcze więcej i zaczęła na nowo swoje wymówki.

Gunadhar był bardzo zaskoczony. Nie wiedział w jaki sposób mógłby uspokoić swoją żonę ani też, jak poprawić swoje położenie. Dotychczas bowiem pędził życie nicponia.

Minęło znów kilka dni. Gunadhar łamał sobie głowę, by znaleźć lekarstwo na swoje ubóstwo, lecz im więcej myślał, tem ciężej było mu w sercu.

Po długim namyśle znalazł tylko jedną drogę do rozwiązania tego zagadnienia. Od swego dzieciństwa słyszał wiele o potężnym bogu Bidhatapurusie, który może spełnić wszystkie życzenia ludzi. „Czy to jest prawdą? Muszę spróbować"— mruknął do siebie. I pewnego dnia wyruszył, aby pomodlić się do boga. Lecz nie powiedział o tem ani jednego słowa swojej małżonce.

Wszedł do dalekiego głębokiego lasu, gdzie całkiem nie było ludzi, i tam zaczął się modlić do boga. Zamknąwszy oczy, przywoływał go całem swem sercem. „O, wszechmogący, czy pozostaniesz niemy na wołanie biedaka? Czy nie usłyszysz mojej prośby?"

Wkońcu bóg nie mógł nie ustąpić na żarliwą modlitwę. Ukazał się Gunadharowi w ludzkiej postaci i rzekł: „O, Gunadhar, jestem bardzo zadowolony z twoich modłów. Więc, dlaczego przywyzwałeś mię? Co jest twojem pragnieniem?"

Kiedy Gunadhar usłyszał te słowa, natychmiast otworzył swe oczy i zobaczywszy boga, pozdrowił go, mówiąc: „O, władco ludzkiego losu, pozdrawiam Cię! Proszę Cię tylko o to, byś oddalił moje ubóstwo".

„Więc daję ci ten próżny garnczek, który usunie twoje ubóstwo. Oto on! Lecz nie odwracaj garnka wcześniej, aż po powrocie do swego domu!" Bóg wręczył mu garnek i nagle zniknął w powietrzu.

Gunadhar wziął garnczek i znów pozdrowił niewidzialnego boskiego wszechwładcę. Lecz sprawa zaciekawiła go nieco. Dlaczego garnczek jest próżny? Stosownie jednak do bożego zakazu nie odwracał go. — Bardzo zadowolony wybrał się w drogę powrotną do domu. Teraz myślał o swojej żonie. Z pewnością będzie się dziwić, gdy usłyszy o tej sprawie.

Lecz po drodze znów pomyślał o tajemniczym zakazie boga. Nie mógł oprzeć się ciekawości. Nagle odwrócił garnczek, i — z garnka zaczęła się sypać nieprzerwanie potrawa z ryżu. Bardzo miły zapach jadła rozszedł się po całem miejscu. „O, to dziwne!" Gunadhar powiedział do siebie samego i potem zpo-

dowych, że wychodzi esperanckie pismo dla nauczycieli i wychowawców, tylko w Polsce na palcach możnaby policzyć nauczycieli, którzy znają ten język.

Esperanto jest pomocniczym językiem międzynarodowym. Rozwijające się wciąż stosunki międzynarodowe, zjazdy, kongresy, Liga Narodów, rozpowszechnienie radja wymagają jednego wspólnego języka i to łatwego, ażeby był dostępnym dla wszystkich bez wyjątku. Żaden język narodowy nie jest ani łatwym do opanowania, ani też nie może kusić się o to, aby stać się międzynarodowym w całem znaczeniu tego słowa, gdyż ambicje innych narodów do tego nie dopuszczą. Esperanto chce grać rolę języka pomocniczego, t. j. drugiego po języku ojczystym. Pod względem łatwości Esperanto wziął górę, gdyż jest językiem sztucznym, z którego zostały usunięte wszelkie trudności.

A więc:

1) gramatyka składa się jedynie z 16 niewzruszonych reguł bez wszelkich wyjątków;

2) znając niewielką ilość wyrazów i zasady słowotwórstwa, można bez nauki rozszerzyć swój słownik; w każdej nowej lekcji spostrzegamy kilka wyrazów znanych i używanych u nas, jako wyrazy obce;

3) czytamy tak, jak jest napisane i stawiamy akcent na przedostatniej sylabie;

4) pisownia jest uproszczona i wyklucza robienie błędów.

Zapewniam, że uczeń III kl. szkoły powszechnej, po paru lekcjach, będzie czytał i pisał po esperancku bez błędu.

Spróbujcie, a przekonacie się!

II.

Po paru tygodniach nauki i ukończeniu samouczka trzeba spróbować swych sił i napisać parę słów po esperancku do kogoś, kto również stał się esperantystą. Przekonamy się, że porozumienie listowne jest łatwe, że nawet rozmówić się nie jest zbyt trudno. Materjał do czytania znajdziemy w piśmie „Polski Esperantysta" (Kraków, Lubicz 34) i z pomocą słownika będziemy posuwali się stale naprzód. Potem wypada zostać członkiem U. E. A. czyli Powszechnego Związku Esperantystów z siedzibą w Genewie; delegaci tego związku, rozrzuceni w 2000 zgórą miast po całym świecie, zawsze spieszą z informacjami i pomocą. Aż się oczy zaiskrzą nowemu esperantyście, gdy w piśmie „Esperanto" zobaczy setki adresów tych osób, które chcą korespondować! Będą tu mieszkańcy różnych krajów, przedstawiciele różnych ras i wyznań. Coraz spotkamy w adresie dopisek „instruisto", co znaczy — nauczyciel. To już łatwo wpaść w nałóg korespondowania, co jednak jest dużo lepsze od nałogu palacza lub alkoholika. Niewielki wydatek, a rozszerza nasz horyzont, bo często myślą wybiegamy poza granice swego kraju, a nawet faktycznie wyjeżdżamy dzięki pomocy współideowców esperantystów. Siedzę przy stole i oglądam to, com otrzymał w ostatnich czasach. Tu ryż w kłosach, przysłany z nad Mississippi, tu list od perskiego kupca, który mi opisuje swe miasto Reszt, to znów rysunki dzieci japońskich lub kartki z ćwiczeń małych malajczyków i jawańczyków. Jaka to świetna sposobność dla nauczyciela - przyrodnika lub miłośnika geografji! Pocztówki, ilustracje, pisma, rysunki, zeszyty dzieci, różne okazy przyrodnicze, a do tego wiadomości o pracy w szkole, o życiu w innych krajach. Ciekawie dopytujemy się, czy pisma nauczycielskie piszą o naszym Związku, o naszej prasie naucz., o wspaniałem Sanatorjum. Nie, są wieści z Albanji, Rosji Sowieckiej i in., ale o Polsce nie słychać. Esperanto nam dopomoże, abyśmy byli informatorami o tem, co robimy i jak posuwamy się naprzód. Nauczyciele - esperantyści z różnych krajów mają już swą organizację i miesięczny organ „Internacia Pedagogia Revuo". Wyjazd zagranicę jest dla esperantysty znacznie ułatwiony, gdyż nie pozna, co to są trudności językowe. Esperantyści w innych krajach tylko szukają okazji, aby przyjezdnemu pobyt ułatwić i uprzyjemnić; świadczą o tem liczne podziękowania w pismach esperanckich. Czasem korespondent zagraniczny sam zaprasza do swego kraju i traktuje przyjezdnego, jak gościa. Na parę lat przed wojną korzystałem z takiej gościny w Czechosłowacji; natomiast — musiałem wyrzec się zaproszenia do Danji z powodu wybuchu wojny (1914 r.) i do Szwecji niedawno wskutek trudności paszportowych.

Setki dzieł esperanckich oryginalnych i tłumaczonych (między innemi „Pan Tadeusz" i „Faraon") oraz dziesiątki pism w różnych krajach są zawsze do rozporządzenia esperantysty. Z pism dowie się, że ruch esperancki zatacza coraz szersze kręgi i przenika do organizacji o międzynarodowem znaczeniu, niosąc z sobą wzajemne porozumienie się i zbliżenie narodów. W szeregach szermierzy znajdą się w liczniejszem gronie polscy nauczyciele.

Koleżankom i kolegom, którzy teraz zaczną się uczyć języka Esperanto, życzę powodzenia w pracy!

B. Głuchowski, Szkoła Nr. 143.
Warszawa 4, ul. św. Wincentego 80.

JULJUSZ BAGHY

Spiewające straże.

Wyje wichura z wilkami w zawody,
Cichy syk mrozu gwiżdże zimy król...
Obłędne śnieżnych płatków korowody
Wiatr rozgniewany rozprasza wśród pól.
W muzyce chaotycznej w czas krwawej gościny
Głodnego kruka koncert dolata z doliny,
Lecz dumnie czujny, wciąż w jednej mierze,
Granic Mandżurji Japończyk strzeże,
Młodziutki wojownik z spojrzeniem jak skra,
Z sercem rozśpiewanem, co melodję drga:
Kwiat wiśni się pyszni, kwiat wiśni opada,
Gejsza się uśmiecha, więdnie gejsza blada,
Drży ziemia, domostwa burzy i druzgoce,
Tajfun w morze straca dojrzałe owoce.
Lecz w japońskiem sercu trwa zawsze ta sama
Miłość ku ojczyźnie u stóp Fuźijama.

Straż dzierżąc, okiem w dolinie on tonie:
Do cna zwęglony tam czarni się stos,
Ten żar śmiertelny w piersi jego płonie —
Bratu w płomieniach zginąć kazał los.
Popioły tego wzoru „śmierci pełnej chwały"
Do Nipponu aż wichry z tą wieścią zawiały,
Że dumnie czujny, wciąż w jednej mierze,
Granic Mandżurji Japończyk strzeże,
Młodziutki wojownik, serce czuciem drga
I głuszy ryk burzy natchniona pieśń ta:
Kwiat wiśni się pyszni i t. d.

Poprzez graniczny pas na zachodzie
Wicher mu nowy zgoła szepce śpiew:
Pieśń buntownicza o nędzy i głodzie
Bardziej potężna niż tajfunu wiew,
Zew zemsty tysiącletniej — wietrzy już krew świeżą
Świat bledn ie z przerażenia — trony w prochu leżą,
Lecz dumnie czujny, wciąż w jednej mierze,
Granic Mandżurji Japończyk strzeże,
I z piersi tysiąca spiżowych jak dzwon
Płynie wzdłuż granicy pieśni bratniej ton:
Kwiat wiśni się pyszni i t. d.

Z oryginału esperanckiego przełożyła **Lena**.

Grecka bajka.

„Czy esperanto zniszczy języki narodowe"? często zapytywano esperantystów. Oto odpowiedź, którą dał na to pytanie prof. Théophile Cart, prezes Akademji Esperanckiej (Paryż):

W starożytnych czasach, długo przed Homerem, żył młody pasterz, który pasł swoją trzodę na żyznych stokach Parnasu. Pewnego dnia uciął trzcinę, wywiercił w niej dziurkę i wydobył z niej dźwięki o czarownej słodyczy. Z radością zaprosił swoich przyjaciół, by zrobili to samo. Lecz ci wykpili go: „Czy nie wystarcza śpiew ptaków i melodyjny głos dziewcząt? Naco nam potrzebna nowa muzyka?" — Lecz pastuszek nalegał i młodzi pasterze z Parnasu poszli, by zapytać mędrców z Grecji: — „O, czcigodni mędrcy — mówili — czy możliwą jest sztuczna muzyka?" I czcigodni mędrcy po długiem zastanawianiu się, głaszcząc swe białe brody, odrzekli wkońcu poważnym głosem: „Nie, pastuszkowie, taka muzyka jest niemożliwa, ponieważ nigdy nie istniała, a nawet gdyby była możliwą, byłaby, jak język barbarzyńców, — tylko dziką mieszaniną, gmatwaniną dźwięków, niemożliwą do zniesienia dla każdego delikatnego ucha"...

Triumfując, powrócili pastuszkowie do swej trzody i znowuż drwili ze swego zbyt genjalnego towarzysza. Lecz on był uparty. Wycinał dalej trzciny i nieustannie zapraszał do gry swoich przyjaciół. Wkońcu zgodzili się oni i z wywierconych trzcin także sami poczęli wydawać dźwięki o czarownej słodyczy...

Tak się narodziła sztuczna muzyka. Nie przytłumiła ona śpiewu ptaków, nie zagłuszyła melodyjnego głosu dziewcząt. Ona żyje, mężowie greccy, i tak długo będzie żyła, jak jak długo będą istnieli ludzie.

——oo——

Esperanto też nie zniszczy naszych narodowych języków i będzie żyło dla dobra ludzkości.

wrotem odwrócił garnczek. Ryż przestał się sypać. Dlaczego bóg nie pozwolił mu odwrócić garnka?

Był bardzo gorący letni dzień. Po drodze spotkał piękne jezioro i chciał się w niem ukąpać. Wpobliżu była wieś. Najpierw więc poszedł do wiejskiego bazaru. Tam poprosił kupca o przechowanie garnka, dopóki nie wróci. Kupiec zgodził się. Potem Gunadhar wyszedł kąpać się w jeziorze.

Tymczasem kupiec chciał położyć garnczek w bezpiecznem miejscu, by się nie rozbił. Lecz kiedy wziął go w rękę i niechcąco odwrócił go, natychmiast posypał się z niego ryż o bardzo przyjemnym zapachu. „Co to jest"? ze zdziwieniem wykrzyknął. Ryż sypał się bezustannie. Kupiec zrozumiał natychmiast, że ów garnczek z pewnością jest darem boga. Inaczej coś takiego nie mogłoby się zdarzyć. Garnczek kusił go bardzo. Wysypał z niego dużo ryżu i napełnił wszystkie naczynia, które posiadał w swym domu. Potem pomyślał: „Koniecznie ja sam muszę mieć ten garnczek. Byłby bardzo dobry handel — bez kapitału"!

Po kąpieli Gunadhar przybył do kupca, aby odebrać swój garnczek. Lecz kiedy prosił o niego, kupiec bardzo zaskoczony odpowiedział: „Twój garnczek? Jaki garnczek? Ja nie wiem nic o twoim garnczku".

„O, cóż ty mówisz? Ja przecież położyłem mój garnczek tutaj, w twoim sklepie, za twoją zgodą, przed godziną", z wielkim zdumieniem wyjaśnił Gunadhar.

„Jesteś oszustem! Wynoś się, wynoś się natychmiast! Inaczej zawołam policjanta"! — groził kupiec.

Gunadhar czuł się zupełnie bezsilnym i nie mógł nic uczynić kupcowi. Z wielkim smutkiem powrócił do głębokiego lasu. I tam, zamknąwszy swe oczy, na nowo zaczął się modlić do potężnego boga. Bóg znów zjawił się przed nim w ludzkiej postaci i zapytał: „Dlaczego znowu wzywasz mię? Co jest twojem pragnieniem?"

Usłyszawszy głos boga, Gunadhar otworzył oczy, pozdrowił go i rzekł: — „Wszystkowiedzący boże, znasz z pewnością przyczynę. Kupiec oszukał mię i porwał twój dar".

„Czy naprawdę? Więc, oto inny garnczek!" Bóg dał mu nowy, taki sam i potem natychmiast znikł.

Gunadhar na nowo stał się wesołym i znów wyruszył do domu. Tym razem bóg nie mówił nic o odwracaniu garnka! Dlatego z ciekawości odwrócił go. Lecz, o dziwo! Z garnka wypadły istoty, które gwałtownie wzrosły, stały się gigantami i zaczęły bić Gunadhar'a. On — natychmiast odwrócił garnczek i olbrzymy równocześnie doń weszły. Teraz zrozumiał Gunadhar znaczenie bożego daru. Poszedł prosto do tego samego sklepu i oddał garnczek pod opiekę tego samego kupca. Także teraz powiedział, że wkrótce powróci i zabierze go.

Kupiec, widząc przed sobą tego samego człowieka z podobnym garnkiem, bardzo zdziwił się, lecz nic nie powiedział i wziął garnczek w przechowanie. Gunadhar wyszedł kąpać się.

Kiedy był już za drzwiami, kupiec z wielką ciekawością odwrócił garnczek. Lecz zamiast ryżu wypadał z garnka olbrzym jeden po drugim, i te zaczęły go bić. Z powodu nieprzerwanego bicia olbrzymów kupiec całkiem zapomniał o odwróceniu zpowrotem garnka. Z przewróconego garnka przybywały bezustannie nowe olbrzymy i cały sklep zapełnił się. Wszystkie olbrzymy biły i biły kupca, który wrzeszczał z bólu. Wielu ludzi zgromadziło się przed sklepem, lecz widząc olbrzymów, bardzo prędko stamtąd uciekło. To była dopiero bardzo dziwna historja!

Tymczasem powrócił Gunadhar. I kiedy zobaczył całą sprawę, natychmiast odwrócił garnczek i olbrzymy momentalnie weszły do naczynia.

Bardzo spokojnym głosem zapytał Gunadhar: „No — czy teraz jesteś dość mądry? Więc, oddaj także drugi garnczek!" Kupiec prosił o przebaczenie i zaraz go oddał.

Z obu darami boga Gunadhar powrócił do domu. Żona dziwiła się, zobaczywszy garnki i usłyszawszy całą historję. Od tego dnia ich los się zmienił zupełnie. Teraz Gunadhar był najszczęśliwszym człowiekiem na świecie i bardzo znanym w swoim kraju, jako bogacz.

Z esperanta przełożył **M. P.**

Warto przeczytać!

Pod tym tytułem wprowadzamy nowy dział w P. J. Ś. Omawiać w nim będziemy najciekawsze wydawnictwa esperanckie oraz polskie o sprawie języka międzynarodowego.

(Red.)

Balonem do bieguna.

Pod powyższym tytułem ukazała się ostatnio z druku książka o nieszczęśliwej wyprawie do bieguna północnego. Podjęli ją przed 34 laty trzej nieustraszeni badacze szwedzcy. W r. 1897 postanowili oni w balonie dotrzeć do bieguna północnego. Po pewnym czasie zaginął wszelki ślad o nich. Losy ich okryła straszliwa tajemnica wiecznych lodów. I dopiero w roku ubiegłym natrafiono przypadkowo na pogrzebanych na dalekiej północy Bohaterów wiedzy. Znaleziono przy nich także i zapiski kierownika wyprawy Andrée'go, opisujące przebieg podróży. Notatki Andrée'go odczytano z trudem i udostępniono szerokiej publiczności właśnie w postaci omawianej książki. Ukazała się ona równocześnie w 11 (jedynastu) najważniejszych językach świata. Między językami temi znalazło się oczywiście i esperanto. Tym sposobem rząd szwedzki, który oficjalnie zajął się wydawnictwem pamiętnika Andrée'go, dał dowód zrozumienia doniosłości esperanta. Esperanto stanęło wśród setek języków całego świata na jednem z czołowych miejsc. Z drugiej zaś strony umożliwiło to wielu narodom szybkie zapoznanie się z niezwykle ciekawemi losami ekspedycji. Narody bowiem, mówiące językami mniej rozpowszechnionemi, musiałyby albo czytać te pamiętniki w obcych im językach lub też czekać — niewiadomo jak długo — na ukazanie się przekładów na ich języki ojczyste. Niestety i my, Polacy, znaleźliśmy się w tem położeniu. Dlatego też esperanto oddało nam rzetelną przysługę skutkiem udostępnienia dziejów wyprawy Andrée'go. Z.

Księga adresowa Esperantystów Polskich.

Z okazji 23-go Międzynarodowego Kongresu Esperantystów, który odbędzie się w miesiącu sierpniu br. w Krakowie, przygotowuje się do druku i wyjdzie w miesiącu marcu przy pomocy centralnych organizacyj esperanckich książka pod powyższym tytułem. Obejmie ona oprócz wielu praktycznych informacyj przeszło 3000 adresów esperantystów z całej Polski i będzie miała wobec tego wielkie znaczenie dla nawiązania bezpośredniego kontaktu kulturalnego zagranicy z nami i odwrotnie. — Wszyscy więc, znający pomocniczy język międzynarodowy Esperanto, proszeni są o podanie swego nazwiska, zawodu (stanowiska społecznego) i dokładnego adresu pocztowego, które to dane umieszczone będą w „Księdze" zupełnie bezpłatnie. Szczegółowe prospekty na żądanie gratis.

Wszelką korespondencję w tej sprawie skierować należy bezpośrednio na adres: „Redakcja Księgi Adresowej Esperantystów Polski" — WARSZAWA, M. O. Czerniaków, ul. Zaciszna 2 m. 5. Jana Zawady.

Wszystkie pisma krajowe i zagraniczne polskie proszone są o przedruk niniejszego możliwie kilkakrotny, aby dzięki temu „Księgę Adresową" uczynić jak najkompletniejszą, a tem samem godnie zareprezentować wobec zagranicy liczebność i siłę esperantystów w Polsce, jako ojczyźnie Esperanta.

Do wszystkich Stowarzyszeń, Grup i Kół Esperanckich w Polsce.

Aby przygotowująca się do druku „Księga Adresowa Esperantystów Polski" objęła jak największy procent ogółu esperantystów naszego kraju a także najdokładniejsze informacje o istniejących Stowarzyszeniach, Kołach, Grupach i Kursach, Redakcja „Księgi" uprasza łaskawie o odwrotną odpowiedź na podane niżej pytania, które zamieszczone będą — w „Księdze" zupełnie bezpłatnie:

1. Oficjalna nazwa Stow., Koła, Grupy wzgl. Kursu, i dokładny adres pocztowy
2. Od kiedy istnieje, główne dane z działalności ostatniego roku, (dni i godziny urzędowania,)
3. Czy i jaką posiada bibljotekę, jej godziny otwarcia, ilość czytelników.
4. Inne przedsięwzięcia kulturalne (czytelnie, chóry, kółka dramat. itp.)
5. Nazwiska głównych kierowników zrzeszenia.
6. Czy i jakie istnieją pokrewne esp. organizacje lub grupy na danym terenie lub w sąsiedztwie (Kursy także), i ich adres.
7. Inne dane o ugrupowaniu.

Równocześnie Redakcja „Księgi" prosi te organizacje esp., które dotychczas tego nie uczyniły, o przysłanie pełnego spisu adresów swoich członków z podaniem zawodu (ze względu na kontakt zagraniczny fachowców z fachowcami) celem bezpłatnego zamieszczenia ich w „Księdze". Pożądane bardzo jest też podanie stopnia znajomości Esperanta u danego członka grupy, gdyż w „Księdze" powinni ci tylko figurować. którzy potrafią napisać przynajmniej zwykły list do zagranicznego esperantysty.

Zawiadamiamy również, że ze względu na napływające wciąż jeszcze zgłoszenia druk książki został nieco przesunięty, lecz książka wyjdzie z druku napewno w miesiącu marcu. dlatego pośpiech w odpowiedzi jest bardzo pożądany.

Z poważaniem:
za Redakcję „Księgi Adresowej Esperantystów Polskich"
Jan Zawada
Warszawa, M. O. Czerniaków, ul. Zaciszna 2. m. 5.

Lakshmiswar Sinha w Polsce.

W miesiącu marcu względnie kwietniu r. bież. ma przybyć do Polski p. **LAKSHMISWAR SINHA,** nauczyciel szkoły znanego poety hinduskiego Tagore'go w Santiniketan pod Kalkuttą (Indje).

P. Sinha, będący doskonałym i doświadczonym mówcą i prelegentem wygłosił w różnych miejscowościach Szwecji i Estonji **kilkaset** odczytów, (urządzonych staraniem najrozmaitszych instytucyj, uniwersytetów ludowych, szkół i t. p.) przed audytorjum kilkudziesięciu tysięcy słuchaczów, spotykając się wszędzie z entuzjastycznem przyjęciem.

Odczyty obejmą następujące tematy (do wyboru):

1) Wschód a Zachód, 2) Indje dawniej i dzisiaj, 3) Mahatma Gandhi i Rabindranat Tagore, 4) Zwyczaje i obyczaje Indyj.

O ile na miejscu znajdują się aparaty do wyświetlania przeźroczy, odczyty mogą być ilustrowane przeźroczami.

Rzecz jasna, że osoba prelegenta, interesujące tematy i osobiste zdolności prelegenta, będącego poetą, mówcą i odtwórcą (występując zawsze w stroju narodowym, po odczycie deklamuje w jęz. bengalskim i sanskrycie utwory Tagore'go i śpiewa pieśni hinduskie) wzbudzają wielkie zainteresowanie w każdem środowisku kulturalnem.

Odczyty są wygłaszane w jęz. esperanto i będą tłumaczone na język miejscowy (przez przydzielonych prelegentowi tłumaczy), a więc są zrozumiałe dla wszystkich.

Zwracamy się do instytucji kulturalno - oświatowych, uniwersytetów ludowych, szkół, stowarzyszeń młodzieży, komisyj kulturalnych przy różnych towarzystwach i t. p. z propozycją urządzenia odczytu p. Sinhy.

Zaznaczamy, że p. Sinha odbywa swą podróż nie w celach materjalnych (zarobkowych), lecz tylko i wyłącznie dla względów kulturalno-ideowych.

Opłaty za odczyty, mające jedynie na celu pokrycie wydatków podróży i organizacji wynoszą: w miejscowościach, gdzie odbędzie się tylko jeden odczyt **70.— zł.**, zaś w miejscowościach, gdzie będzie kilka odczytów (choćby zorganizowanych przez różnych organizatorów i dla innej publiczności tylko **60.— zł.**

Wydatek ten zwróci się niewątpliwie ze sprzedaży biletów, a nawet przy dobrej organizacji można liczyć na znaczny dochód.

Mamy nadzieję, że W. P. P. zechcą łaskawie zastanowić się nad niniejszą propozycją i o swej decyzji **uprzejmie nas zawiadomią** (w ciągu dni dziesięciu)

TYMCZASOWE BIURO ORGANIZACJI ODCZYTÓW P. L. SINHY W POLSCE.

Adres dla korespondencji: Akad. Koło Esperantystów w Warszawie, ul. Nowy Świat Nr. 21.

Kącik dla nauki esperanta.

Na życzenie wielu naszych Czytelników wprowadzamy „kącik dla nauki esperanta", podając poniżej część z 16-stu **podstawowych reguł gramatyki jęz. esperanto.**

A) ABECADŁO

Aa,	Bb,	Cc,	Ĉĉ,	Dd,	Ee,	Ff,
a	b	c	cz	d	e	f
Gg,	Ĝĝ,	Hh,	Ĥĥ,	Ii,	Jj,	Ĵĵ,
g	dż	h	ch	i	j	ż
Kk,	Ll,	Mm,	Nn,	Oo,	Pp,	Rr,
k	l	m	n	o	p	r
Ss,	Ŝŝ,	Tt,	Uu,	Ŭŭ,	Vv,	Zz,
s	sz	t	u	u (krótkie)	w	z

UWAGA. — Drukarnia, nie posiadająca czcionek ze znaczkami, może zamiast Ĉ, Ĝ, Ĥ, Ĵ, Ŝ, Ŭ, drukować ch, gh, hh, jh, sh, u.

B) CZĘŚCI MOWY

1. Przedimka nieokreślnego niema; jest tylko określny **la,** wspólny dla wszystkich rodzajów, przypadków i liczb.

2. Rzeczownik kończy się zawsze na **o.** Dla utworzenia liczby mnogiej dodaje się końcówkę j. Przypadków jest dwa: mianownik (nominativus) i biernik (accusativus); ten ostatni powstaje z mianownika przez dodanie zakończenia **n.** Resztę przypadków oddaje się zapomocą przyimków: dla dopełniacza (genitivus) —**de** (od), dla celownika (dativus) —**al** (do) dla narzędnika (instrumentalis) —**per** (przez), lub inne przyimki odpowiednio do znaczenia. **Przykłady: patr/o** ojciec, **al patr/o** ojcu, **patr/o/n** ojca (przypadek czwarty), **por patr/o/j** dla ojców, **patro/j/n** ojców (przypadek czwarty).

3. Przymiotnik zawsze kończy się na **a.** Przypadki i liczby też same co dla rzeczownika. Stopień wyższy tworzy się przez dodanie wyrazu **pli** (więcej), a najwyższy przez dodanie **plej** (najwięcej); wyraz „niż" tłumaczy się przez **ol. Przykład: Pli blank/a ol neĝ/o** bielszy od śniegu.

4. Liczebniki główne nie odmieniają się: **unu** (1), **du** (2), **tri** (3), **kvin** (5), **ses** (6), **sep** (7), **ok** (8), **naŭ** (9), **dek** (10), **cent** (100), **mil** (1000). Dziesiątki i setki tworzą się przez proste połączenie liczebników. Dla utworzenia liczebników porządkowych dodaje się końcówkę przymiotnika, dla wielorakich — przyrostek **obl,** dla ułamkowych — **on,** dla zbiorowych — **op,** dla podziałowych — wyraz **po.** Prócz tego mogą być liczebniki rzeczowne i przysłówkowe. **Przykłady: kvin cent tri/dek tri = 533; kvar/a czwarty; unu/o** jednostka; **du/e** powtóre; **tri/obl/a** potrójny, trojaki; — **kvar/on/o** czwarta część; **du(op)e** we dwoje; **po kvin** po pięć.

5. Zaimki osobiste: **mi** (ja), **vi** (wy, ty) **li** (on), **ŝi** (ona), **ĝi** (ono; o rzeczy lub zwierzęciu), **si** (siebie), **ni** (my), **ili** (oni, one), **oni** (zaimek nieosobisty liczby mnogiej); dzierżawcze tworzą się przez dodanie końcówki przymiotnika. Zaimki odmieniają się jak rzeczowniki. **Przykłady: mi/n** mnie (przypadek czwarty); **mi/a** mój.

6. Słowo nie odmienia się przez osoby i liczby. Np. **mi far/as** ja czynię, **la patr/o far/as** ojciec czyni, **ili far/as** oni czynią. Formy słowa:

a) Czas teraźniejszy ma zakończenie **as.** Przykład: **mi far/as** ja czynię).

b) Czas przeszły —**is (li far/is** on czynił).

c) Czas przyszły —**os (ili far/os** oni będą czynili).

ĉ) Tryb warunkowy —**us (ŝi far/us** onaby czyniła).

d) Tryb rozkazujący —**u (far/u** — czyń, czyńcie).

e) Tryb bezokoliczny —**i (far/i** — czynić).

Imiesłowy (odmienne i nieodmienne).

f) Imiesłów czynny czasu teraźniejszego —**ant (far/ant/a** czyniący, — **far/ant/e** czyniąc).

g) Imiesłów czynny czasu przeszłego —**int (far/int/a** który uczynił),

ĝ) Imiesłów czynny czasu przyszłego —**ont (far/ont/a** który uczyni).

h) Imiesłów bierny czasu teraźniejszego —**at far/at/a** czyniony).

ĥ) Imiesłów bierny czasu przeszłego —**it (far/it/a** uczyniony).

i) Imiesłów bierny czasu przyszłego —**ot (far/ot/a** mający być uczynionym).

Wszytkie formy strony biernej tworzą się zapomocą odpowiedniej formy słowa **est** być i imiesłowu biernego danego słowa; używa się przytem przyimka **de** (np. **ŝi est/as am/ata de ĉiu/j** — ona kochana jest przez wszystkich).

7. Przysłówki mają zakończenie **e.** Stopniowanie podobnem jest do stopniowania przymiotników (np. **mi a frat/o pli bon/e kant/as ol mi** — brat mój lepiej śpiewa ode mnie).

8. Przyimki rządzą wszystkie przypadkiem pierwszym.

C) PRAWIDŁA OGÓLNE.

9. Każdy wyraz tak się czyta, jak się pisze.

10. Akcent pada zawsze na przedostatnią zgłoskę.

11. Wyrazy złożone tworzą się przez proste połączenie wyrazów — (główny na końcu). **Przykład: vapor-ŝip/o,** parostatek — z **vapor** para, **ŝip** okręt, **o** — końcówka rzeczownika.

12. Przy innym przeczącym wyrazie opuszcza się przysłówek przeczący **ne** (np. **mi neniam vid/is** nigdy nie widziałem).

13. Na pytanie „dokąd" wyrazy przybierają końcówkę przypadku czwartego (np. **tie** tam (w tamtem miejscu) —**tie/n** tam (do tamtego miejsca); **Varsovi/o/n** (do Warszawy).

14. Każdy przyimek ma określone, stałe znaczenie; jeżeli należy użyć przyimka w wypadkach, gdzie wybór jego nie wypływa z natury rzeczy używany bywa przyimek **je,** który nie ma samoistnego znaczenia (np. **ĝoj/i je tio** cieszyć się z tego; **mal/san/a je la okul(o)j** chory **na** oczy **enu/o je la patr(uj)o** tęsknota **za** ojczyzną i t. p. Jasność języka wcale wskutek tego nie szwankuje, albowiem w tym razie wszystkie języki używają jakiegokolwiek przyimka, byle go tylko zwyczaj uświęcił; —

(Dokończenie w następnym numerze.)

Wydawca: Polski Esperantysta. — Redaktor: Dr. Maksymiljan Józef Ziomek. — Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Hodakowski.
Drukarnia L. Gronusia i Ski w Krakowie, ul. Stolarska 6.